

Recenzja książki „Katowice, których nie ma” Barbary Szmatoch i Michała Bulsy

Książka, którą opiszę została zakupiona kilka miesięcy temu w jednej z ostatnich starych księgarni w Katowicach w dzielnicy Szopienice. Zupełnie przypadkowo, wręcz z sentymentu weszłam do księgarni, gdzie kupowałam książki ponad 35 lat temu i zaczęłam się rozglądać po półkach. Nagle, ni stąd, ni zowąd do lady podszedł, podał mi książkę i polecił ją równie leciwy wiekiem jak ja sprzedawca, który pracuje tam chyba od młodości i czeka z zamknięciem punktu, chyba tylko do emerytury. Ceny nie pamiętam dokładnie, ale było to ok. trzydzieści parę złotych. Tytuł podwójny: „Katowice których nie ma” - „Katowice kerych niy ma”. I tu nagle pojawił się wielki, ogromny, olbrzymi problem, bo książkę zakupiłam i przeczytałam, ale w międzyczasie dostałam na prezent drugą książkę pt. „Rysiek Riedel we wspomnieniach”, którą po raz pierwszy w życiu przeczytałam równoległe z tą pierwszą. Super książki dwie, ale którą wybrać na konkurs, którą polecić czytelnikom? To jakieś „Naiwne pytania”.

Wygrywa książka „Katowice...” której autorami są Michał Balsa i Barbara Szmatoch. Treść książki może nie jest porywająca, bo to głównie zdjęcia i opisy w języku polskim i śląskim, ale to jednak ta książka wygrała, chociaż ślady drugiej też zupełnie przypadkiem także znajdują się w tejże recenzji. Jak opisać i polecić komuś książkę w zasadzie dokumentalną? Powtarzam w książce tylko zdjęcia czarno-białe i opisy, ale jakie? Podróż sentymentalna dla babci i dziadka, syna i córki, wnuczka i wnuczki. Kto z nas nie pamięta starych schodów do dworca PKP Katowice, po których schodzili, wchodzili wszyscy wyżej wymienieni wraz z początkującym „skazanym na bluesa” muzykiem Dżemu p. Ryśkiem Riedel. Kto z nas nie spacerował po tzw. katowickim rynku, gdzie przechodził na ul. Teatralną do „Akant-u” na próby lub koncerty klubowe tenże Ryszard. Kto nie był w domu handlowym dla dziecka lub urzędzie stanu cywilnego w Katowicach przy ul. Armii Czerwonej - obecnie Aleji Korfanteo, kto pamięta co było pod starym rondem katowickim? Jeszcze parę lat temu wszyscy widzieli przy katowickim „Spodku” jakiś stojący zaniedbany wieżowiec lub kawałek dalej stary hotel „Orbis”, „Silesia”. Teraz to zupełnie inne obrazy, ale w książce czas się zatrzymał, można sobie wszystko przypomnieć i utrwalić, pokazać rodzinie, znajomym, sąsiadom. Na zdjęciach są też dworce PKP z prawdziwej „czerwonej cegły” w niektórych dzielnicach Katowic, których już nie ma lub wyglądają zupełnie inaczej, np. Dworzec PKP Ligota, do któregoś kiedyś w latach osiemdziesiątych i wcześniej pociągiem przyjeżdżał z Tychów obiecujący zespół rockowy „Dżem” na próby do tzw. „Kwadratów” przy ul. Franciszkańskiej. Teraz zespół rockowy w pociągu, to można zobaczyć chyba tylko z okazji kręcenia teledysku.

Nadmieniam, że książka jest pisana po polsku, ale też po śląsku co jest jej dodatkowym atutem, z tyłu książki co prawda brak słowniczka, ale teksty czytelne i zrozumiałe, w zasadzie wzajemnie się tłumaczą, choć nie do końca. Ci którzy obecnie mieszkają w Katowicach, a nie wiedzą jak tu się kiedyś godało to mogą sobie przeczytać, a inni przypomnieć. Teraz króciutko, jednym zdaniem o książce Rysiek Riedel: tu „tylko” wypowiedzi rodziny, znajomych, trochę zdjęć/ale jakich/, niecałe 500 stron tekstu - w sumie „prima sort”, koszt książki to butelka „Whisky” lub kilka słoików „Dżemu”. Książka o Katowicach to tylko i aż 140 stron, ale to ona wygrała w moim podsumowaniu. Decyzja co do kupna, wypożyczenia z biblioteki i przeczytania należy jednak do każdego czytelnika indywidualnie, no bo kto jest sławniejszy miasto Katowice czy zespół „Dżem”?

Ja jednak chcę przekonać mieszkańców bądź, co bądź Katowic - przeczytaj koniecznie „Katowice których nie ma”-„Katowice kerych niy ma” - to książka z przesłaniem ponadczasowym, historycznym, na pewno wpłynie na światopogląd czytelnika w każdym wieku, jest to taki swoisty „Wehikuł czasu”. A przegląd zdjęć np. Hali Widowiskowej Huty Baildon, pomników, pewnego kina to naprawdę rzecz bezcenna, w książce brakuje chyba tylko zdjęcia zwierzęcia o nazwie „Paw”. Jeżeli ktoś chce znaleźć tę pozycję, a warto, to dla ułatwienia wydawnictwo „Księży Młyn”. W ostatniej chwili znalazłam dopisek przy nazwie wydawnictwa: „Książka dla ludzi ciekawych” i to chyba najlepsza rekomendacja dla wszystkich czytelników.

„Kim jestem?” - Krystyna z Kokocińca. Pozdrawiam serdecznie wszystkich mieszkańców i czytelników.

Autor: Krystyna Nawrat